

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Nasz”
Rocznice. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.
W WILNIE: 8 — 4 — 2 — 70
Z PRZESYŁKĄ PO CZYTAŁNI: 10 — 5 — 2.50 — 84
ZAGRANICĄ: 14 — 7 — 4 — 1.50
Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do swotu — nie przechojmuje.

KURJER LITEWSKI

DIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9 — 10½ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadawane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekreśli za jeden wiersz petit lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop.
Ogłoszenia z wyjątkiem za jeden wiersz petit lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petit 3 kop., najniższe 30 kop.

REDAKTOR
WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI
LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy
5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy
5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze i kwartał III 1909 roku.

Teatr Polski. We wtorek 16 czerwca 1909 r.
W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.
„MAGDALENKA”
Komedia-farsa Davis’a.
Jutro „Wesoła wdówka”

TEATR-CYRK. (Prospekt S-to Jerski). — We wtorek 16-go z udziałem znanych art. E. F. Zarnickiej, L. J. Maiko, O. Z. Suslo, komediana operet. „Swatania na Genezariwiei” w 3 aktach, oraz „Swatania na wieczernicach” op. w 1-ym akcie p. Starodubia. Następnie przedst. 17-letni J. Słowacki, wystawioną będzie tragedia w 5-ciu akt. Słowackiego „Mazepa”. W tłumaczeniu na język ukraiński przez D. A. Hejdamaka.

OGRÓD BOTANICZNY. Dyrekcja L. A. Szumana. Telefon № 364. 2a
SALA KONCERTOWA
Dziś Souper Amusant.
WIELKI KONCERT.
Od 11-iej wieczorem
Nieprzerwana zabawa.

Przy dzisiejszym numerze rozsyłamy prenumeratom na prowincji ogłoszenie o niezrównanych garniturach parowych wiedeńskiej fabryki **Hofherr i Schrantz.**
Prosimy takowe uważnie przeczytać.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”
Mapa Litwy i Białej Rusi
OPRACOWANA PODŁUG NAJNOWSZYCH ŹRÓDEŁ,
z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafii, dróg żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. d.
W kolorach, na specjalnym papierze, Rozmiar 91x85 ctm.
Skala 20 wiorst w calu ang.
Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3.
Na płótnie i wałkach do zawieszenia rb. 4.
Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.
Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego”
Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na wałkach rb. 3.
Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach.

KTO
Kraj swój miłuje i chce go poznać, winien zaopatrzyć się w świeżo wydany
Przewodnik po Litwie i Białej Rusi
Cena rub. 1, z przesyłką rub. 1 kop. 20, za zaliczeniem poczt. rb. 1 k. 30.
Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego”, Wilno plac Katedralny i we wszystkich księgarniach miejscowych i zamiejscowych.

Zmiana lokalu
Lecznica dla ciężarnych i spodziewających się pólgu.
Akusz. E. Wysockiej-Gringhaus,
została z ul. Portowej na pro-
spekt S-to Jerskiego, 2-gi zaułek 8-to Jerski,
dom № 4, Maekiewicza.
Zarządza lekarz-akuszer. Stale łózka.
90-05-377a

Dr. B. FRYCZYŃSKI
przeprowadził się
z ul. Tatarskiej № 1 m. 8 (Róg prospektu).
Przyjmuje od g. 9-iej do 12-iej i od 5-iej do 7-iej.
3-2-2330

DYŻURY NOCNE LEKARZY
w Lecznicy przy ul. Świętojerskiej 22
Telef. 820.
Stale łózka. Laboratorium.
Ambulatorjum.
Porada 40 kopiejek.

Dr. W. Szwengruben
choroby wewnętrzne i dziecięce.
Żandarmski zaułek 9 m. 2; 9½-12 i 5-7 w.
8-7-23-5.

Neurastenia.
Pomiędzy współczesnymi środkami lekarskimi, które bywają w praktyce najchętniej przez lekarzy zalecane, „środek toniczny dla nerwów” „MURACITHIN” zajmuje naczelną miejsce. Pierwszorzędne powagi uniwersyteckie, profesorowie kierujący zakładami leczniczymi, oraz tysiące prywatnych lekarzy, przepisują stale „Muracithin” na wszelkie cierpienia nerwowe, które obecnie są „środkowiskiem badań lekarskich”. Specjalnie zaś badania te skierowane są w kierunku przedwczesnego osłabienia nerwowego, czyli Neurastenii u mężczyzn, — której nadto wogóle nie należy lekceważyć. Przedwczesne osłabienie nerwów, występuje skutkiem nadwyrężenia, przepracowania i t. p. i odbija się na całym organizmie nader niekorzystnie, dla tego też drobne dolegliwości, jak brak apetytu, osłabienie pamięci, uczucie obawy, stan wzburzenia i t. d., często towarzyszą przedwczesnemu osłabieniu nerwów. Każdy zatem powinien w tych wypadkach, nie zwlekając używać „Muracithin”, jako najwybitniejszego środka leczniczego. Należy przeczytać świadectwa lekarskie, w specjalnej broszurze, która wysyłana jest gratis i franco.
Generalne przedstawicielstwo na Polskę: **S. Rościszewski**, Warszawa, Bracka 6.
„Muracithin” jest do nabycia we wszystkich lepszych aptekach. Należy zwracać dokładną uwagę na markę ochronną „H B” w gwiazdce i odrzucać katagorycznie fałszyfikaty.

Po klęsce Bülowa.

Czwartkowe głosowanie w parlamencie niemieckim uważać można za cios śmiertelny dla bloku konserwatywno-liberalnego i dla operującej się na nim polityki ks. Bülowa. Wykazała ona w całej pełni potęgę antagonizmu naturalnego, — istniejącego między dwoma obozami, sztucznie przez kanclerza skójarzonymi w większość rządową. Antagonizm ten jest silniejszy, niż wszelkie argumenty bülowskiej racji stanu. Jego polityka uległa katastrofie, po której zapewne nie powstanie na nowo; on sam zaś stał przed krajem i koroną, jako zupełny bankrut polityczny.
Bankructwo to ma jednak przyczyny znacznie głębsze, niż mogłoby być stworzyć takie lub owakie stanowisko poszczególnego kanclerza. Dotychczasowy system rządów w Niemczech pozostaje w ciągłej sprzeczności z faktycznym układem tamtejszych sił społecznych.
Rząd siłą tradycji, sympatii i interesów dynastycznych, pozostaje wciąż najbliższy junkierstwa. Ale junkierstwo to, będące podporą rządu, przestało już być podporą państwa. To ostatnie siły swe czerpie w mieszczaństwie, resp. w przemysle i handlu. Stąd to nawet junkierski kanclerz, chcąc ratować stan finansowy państwa, nie może iść za głosem sympatii i obciążać nowymi podatkami kupców i fabrykantów, ale jedynie sfery, które obecnie mniej krajowi dają, niż odeń biorą.
W tej to konieczności odbiegania czynniki od uczuć ze strony tak Wilhelma II, jak i jego kanclerza — tkwi clou sytuacji. Stąd powstaje gmatwanina i niepewność, co dalej począć.
Ostatnie depesze przynoszą wiadomość, że Bülow podał się do dymisji, której cesarz nie przyjął. I nic dziwnego. Zbyt wielka jest w Niemczech władza monarchii, rzekomo konstytucyjnego, by miał on odprawiać najlepszego wyrażiciela własnych swoich intencji politycznych. Nieprzejmienie dymisji oznacza, że Wilhelm II pragnie w dalszym ciągu pozostawiać jaknajbliższe junkrów i

starać się tylko sporadycznie, nawet opornie rachować się z rzeczywistością.
A rzeczywistość ta ukazać się może w całej swej nagości, jeżeli rządowi nic innego nie pozostanie, jak rozwiązać parlament i nowe zarządzić wybory. Wówczas musiano by się starać o stworzenie nowej, liberalnej większości.
Taka większość mogłaby atoli przyjąć do skutku jedynie po ciężkiej klęsce wyborczej konserwatystów, — a potem z współudziałem stronnictwa socjalno-demokratycznego. Pierwszego zaś nie pragnie i na drugie absolutnie się nie zgodzi cesarz Wilhelm.
Słowem — ani w prawo, ani w lewo.

Zarówno sam Bülow, jak i wszyscy wymienieni przez prasę, ewentualni jego następcy opierać się nie chcą na utworzonej obecnie większości konserwatywno-centrowo-polskiej.
Okazuje się więc, że czwartkowe głosowanie zakwestjonowało wogóle dojsię do skutku całej reformy finansowej w Rzeszy niemieckiej. Wobec odrzucenia podatku od spadków, nie przyjdzie już zapewne do obrad i głosowania w plenum nad projektem już uchwalonym przez komisję finansową, a mianowicie, nad podatkiem od piwa, wódki, tytoniu, win, zapalek, satek gazowych i od kawy i herbaty, które miały przynieść państwu około 300 milionów marek dochodu rocznie.

Centrum srogo się zemściło za kampanję, prowadzoną przeciwko niemu przez księcia Bülowa od czasu ostatnich wyborów, a i Kolo polskie znalazło sposobność odwzajemnienia się ks. Bülowowi za ostatnie ustawy antypolskie.
Dopiero teraz należy zrozumić, że można ostatnią mowę kanclerza. Mówił prawie wyłącznie o sobie i swoich nietylko politycznych, lecz także osobistych stosunkach do stronnictw. Unikał starcia, nie walczył, ale rezonował; gorzkie słowa łagodził komplementami, rozdzielał w równej mierze na prawo i lewo pochwały, napomnienia i przestrogi. Dlatego trafnie powiedziano, iż mowa kanclerza nie zawierała programu politycznego, ale miała raczej charakter testamentu politycznego; tak przemawia człowiek, który może się powołać na swoją przeszłość, ale który sam już nie wierzy w swoją przyszłość.
I oto ten człowiek bez przyszłości ma dalej — na życzenie pana swego — kierować nawaą obecnej polityki niemieckiej.

Niebezpieczna to jazda i rychło już kurs dotychczasowy doprowadzić musi do rozbicia. W Niemczech polityka państwa musi narodzić zerknąć z polityki dynastii i oprzeć się mocno na interesach i dążeniach narodu.

„HASŁO SŁOWIAŃSKIE”.

„Frankfurter Zeitung” ogłosiło artykuł, wskazujący na niebezpieczeństwo solidarności słowiańskiej w walce z niemiecką. Zdaniem tego dziennika, „Unia słowiańska” w Austrii wyrosła z pnia nienawiści. Ta nienawiść jest jej „prawdziwym hasłem”, aczkolwiek formalnie hasło programowe może brzmieć inaczej.
„Z tą nienawiścią słowiańską — mówi dziennik frankfurcki — trzeba nam liczyć się, jako z faktem, a ponieważ w ostatnich czasach uczucie to stało się znów aktualne, więc byłoby to karygodną lekkomyślnością ze strony niemieckiej, gdybyśmy mieli lekceważyć jego rolę, jako czynników polityki międzynarodowej.
„Państwo niemieckie musi pozostać silne, aby w sprawach utrzymać ten antagonizm. Ale oczywiście nasuwa się także pytanie, czy nie należałoby starać się więcej, niż dotychczas, o zjednanie sobie sympatii u tych ludów

słowiańskich, które nie są jeszcze zażalone nienawiścią do Niemiec. Niestety, feudalno-agnarnej Niemcy tego dokonać nie mogą. Jest to przecież fakt, że państwa reakcyjne nie posiadają sympatii u tych narodów, które same mają rząd reakcyjny. Państwa liberalne przeciwnie są tam zawsze kochane. Trudno wymagać, aby ludy słowiańskie, posiadające przeważnie organizacje demokratyczne, mogły pójść miłością dla państwa feudalnej hierarchii w rangach społecznych, tresowanej kastowości i wstecznej gospodarki”

Projekt nauczania powszechnego.

Komisja szkolna Dumy ukończyła ostateczne opracowanie projektu ustawy o nauczaniu powszechnym. Projekt ten, obejmujący 154 paragrafy, składa się z pięciu części: 1) Zasady ogólne. 2) Szkoły początkowe. 3) Strona finansowa. 4) Nauczanie obowiązkowe i 5) Szkoły prywatne. Jako materiał przy opracowaniu projektu posłużyły komisji 2 projekty rządowe, projekty powstałe u Anrep’a i memoriał członka Rady Państwa, Kulomzina.
Celem szkoły początkowej jest, w myśl ustawy, wychowanie religijne i moralne, wszczepienie miłości ojczyzny, rozwój umysłowy, dostarczenie niezbędnych wiadomości ogólnych i popieranie rozwoju fizycznego.

Program trzyklasowych szkół początkowych obejmuje następujące przedmioty obowiązkowe: 1) Nauka religii i (tylko dla uczniów wyznania prawosławnego) języka starosłowiańskiego; 2) język rosyjski; 3) arytmetyka i 4) kaligrafia. Poza tem udzielane być mają, w miarę możliwości, wiadomości z dziedziny historii, geografii i nauk przyrodniczych, roboty ręczne i wreszcie w miejscowościach z ludnością nie rosyjską język ojczysty.
Językiem wykładowym w szkołach rządowych jest język rosyjski. Szkoły te winny jednak równocześnie ułatwiać porozumienie i zbliżanie się wzajemne rozmaitych narodowości, a wspólny język rosyjski ma być, jak zaznacza ustawa, owym ogniwem, łączącym wszystkie narodowości.

W stosunku do języka ojczystego w szkole ustawa postanawia, co następuje: 1) Nauka religii odbywa się w języku ojczystym i 2) język ojczysty używany być może przez pierwsze dwa lata jako język pomocniczy, dopóki dzieci nie nabiorą dostatecznej wprawy w języku rosyjskim; w pierwszym półroczu używany być może wyłącznie prawie tylko język ojczysty. Projekt wspomina również o zaprowadzeniu w szkołach wykładowych języka miejscowego i o wykładaniu języka ojczystego w tymże języku ojczystym. Władzom miejscowym przysługuje prawo czynienia starań w drodze ustawodawczej o większe jeszcze uwzględnienie języka ojczystego w szkołach początkowych, o ile na to warunki miejscowe pozwalają.

Otwieranie szkół początkowych projekt ustawy ułatwia znacznie, w porównaniu z obowiązującymi dziś przepisami: ziemstwu, miastom i instytucjom stanowym przysługuje prawo otwierania szkół w drodze wyłączenia meldunkowej, bez uprzedniego na to pozwolenia; karane jest jedynie niezawiadomienie w właściwym czasie (w ciągu jednego tygodnia) rady szkolnej o otwarciu nowej szkoły. Założyciel szkoły może przyjmować nauczycieli i rozpoznawać naukę nieczekając, aż inspekcja albo rada szkolna nauczyciela tego zatwierdzi. O ile inspekcja, czy rada w ciągu miesiąca nie zrobi żadnego zastrzeżenia, szkoła funkcjonować może dalej bez przeszkody. Jest to, w porównaniu do przepisów dotychczasowych, postęp niewątpliwie. Szkolnictwem na miejscu kierować

ma rada szkolna, organ jednoczący w sobie interesy państwowe i samorządu miejscowego, a podległy ministrowi oświaty. Członkami takich z głosem rozstrzygającym mogą być przedstawiciele samorządu miejscowego oraz delegaci rządu, mający bezpośrednią styczność z szkolnictwem, przyczem pierwsi reprezentowani być mają licznicy, a niżeli drudzy. Marszałkowie szlacheści, policmajstrowie, naczelnicy powiatów nie mogą zasiadać w radzie szkolnej. Rząd jako członek rady wyznacza inspektorów szkolnych i przedstawicieli duchowieństwa prawosławnego. W miejscowościach z ludnością nieprawosławną lub niechrześcijańską, ludność ta mianuje przedstawicieli swoich z głosem decydującym we wszystkich sprawach, o ile jest przeważająca, lub też tylko w sprawach wyznaniowych, o ile stanowi mniejszość.

Wprowadzenie nauczania obowiązkowego powierzono zostaje miejscowym organom samorządnym, po uprzednim pozwoleniu ministerjum oświaty. Pozwolenie to dotyczy tylko okręgu, objętego władzą danego samorządu. Nauczanie obowiązkowe wprowadzone być może tylko przy istnieniu dostatecznej liczby szkół. Obowiązuje ono wszystkie dzieci w danym okręgu w wieku lat 8—11. Od nauki tej uwolnione są tylko dzieci: a) które ukończyły szkołę początkową, b) które pobierały nauki w domu i c) w razie choroby lub w innych podobnych na uwzględnienie zasługujących wypadkach. Rodzice lub też opiekunowie za przekroczenie przepisów powyższych podlegają grzywnom (nie większym jak 25 rb.), nakładanym przez rady szkolne.

Część trzecia projektu oblicza w przybliżeniu koszty, jakie wprowadzenie nauczania powszechnego za sobą pociągnie. W dn. 1 stycznia 1910 r., od którego terminu wprowadzona ma być nauka obowiązkowa, ilość dzieci, nauczających się, wyniesie, według obliczeń komisji, 13,851,871. Licząc po 50 dzieci na jedną szkołę, okaże się potrzeba rozporządzenia 277,037 szkół początkowych. Utrzymanie personelu nauczycielskiego i członków rad szkolnych kosztować będzie około 100 milionów rubli rocznie. Budowa szkół pociągnie za sobą 800 milj. rubli. Ze względu na niezbyt pomyślny stan skarbu państwa komisja proponuje, ażeby w budżecie na rok 1910 wyasygnować na ten cel tylko 6 milionów, a potem co najmniej 2 milj. rb. więcej, co w ciągu 15 lat wyniesie żądaną sumę 800 milj. rubli.

Jeżeli żądaniami i propozycjom komisji nie stanie nic na przeszkodzie, wówczas można mieć nadzieję, że z końcem pierwszej ćwierci wieku 20-go nauka powszechna w Rosji stanie się faktem dokonanym.

Stosunki polsko-rosyjskie w oświeceniu „istimno-ruskich”.

W organie inteligencji „prawdziwie rosyjskiej”, „Moskowskija Wiedomosti”, p. Wołkow zamieścił artykuł, dowodzący, że wszelkie próby porozumienia się polsko-rosyjskiego nie zdają się na nic, z przyczyny polskich instynktów zaborczych i chęci wyzyskiwania przez polaków wszelkich ustępstw w celu „uciskania narodowości rosyjskiej”. Wprawdzie polacy głoszą, że bronią tylko należnych im praw narodowych w granicach osiadłości plebienia polskiego, ale wystarczy podnieść, na przykład, tak „sprawiedliwe i dotyczące tylko obrony interesów ludności rosyjskiej w kraju rosyjskim kwestje”, jak ograniczenie liczby posłów polaków do Rady Państwa i wyłączenie gubernii chełmskiej. „Polacy zapominają o swoich zapewnieniach, uciekają się do wszelkiego rodzaju intryg i starają się dowiedzieć, że odbywa się zamach nie tylko na ich prawa narodowe, ale nawet na prawa ludzkości”.

ścieków — z drugiej, czynią nasze zwykłe, płytkie studnie wprost zbiornikami tych ścieków, nieco przefiltrowanych.

Na wszystko powyższe jest jedno tylko lekarstwo: dać ludności obfitość wody dobrej i taniej. To zaś da się jedynie osiągnąć przez budowę wodociągów miejskich w trzech serjach robót, z takim obliczeniem, aby w serji 1 wodociąg dawał 500 tys. wiader wody na dobę dla śródmieścia; w serji 2 — taką ilość dla przedmieść bliższych i w 3 — dla najdalszych kresów i przysuszcanych nowych dzielnic.

Projekty wodociągów miejskich są już gotowe od r. 1903: inżynier Szymański opracował swój projekt uwzględniając wodę rzeczną, jako źródło główne, a inż. Smreker — biorąc za podstawę odpowiednią ilość studni artezyjskich. Przy tej okazji zapisujemy, że jeszcze przed dwudziestu laty goszczący w Wilnie znany hydrotechniczny prof. Wojsław kategorię wypowiedział się za studniami artezyjskimi dla naszego miasta.

Zarząd miejski postanowił na razie ograniczyć się na dokonaniu robót w dwóch pierwszych serjach, z ogólną ilością dziennie wydobywanej wody miliona wiader.

Z ilości powyższej 100 tys. wiader ma być użytkowane bezpłatnie na rzecz potrzeb ogólnych, a 900 tys. wiader ma być sprzedawane mieszkańcom miasta po 12 kop. za 100 wiader.

Dla osiągnięcia takiej ilości wody, roboty w 1 serji będą kosztowały:

10 studzien artezyjskich i urządzenie smoka wodociągowego	55,460 rb.
Stacja wodociągów i urządzenia do wydzielania z wody żelaza	200,392 "
Sieć rur wodociągowych w mieście	613,580 "
Zbiornik na Stolewej górze	135,502 "
Budynki gospodarcze, oraz kupno wodomiarów	309,316 "
Ogółem	1,314,200 rb.

Zaś w 2 serji koszty obejmują:

10 studzien artezyjskich	42,000 rb.
Urządzenie smoka	13,600 "
Trzeci komplet pomp i motorów	42,250 "
Fundamenta pod maszyny	4,700 "
Ogółem	104,550 rb.

A więc razem urządzenie wodociągów będzie kosztowało 1,418,750 rubli, do czego trzeba będzie jeszcze dodać straty nieodwracalne w ciągu pierwszych dwóch lat eksploatacji, koszty opłaty kuponów i amortyzacji i straty na kursie, przy sprzedaży obligacji po 83 rb. za 100. Ogółem należy wypuścić obligacji na sumę 1,900,200 rb., z której to sumy miasto będzie opłacało na kupon i amortyzację 99,660 rb. 50 kop. rocznie.

Koszta eksploatacji wodociągów przewidywane są w normie 71,900 rb. rocznie, czyli ogół wydatków wyniesie 171,560 rb. 50 kop.

Na pokrycie sumy powyższej kosztorys oblicza przypuszczalnie dochód roczny (o ile cała ilość 900 tys. wiader na dobę zostanie zużytkowana, a więc i zapłacana przez ludność) w sumie — 394,320 rb., plus 17,280 rb. za wynajem wodomiarów — czyli razem 411,600 rb.

Zestawienie sum w przychodzie i rozchodzie, daje rocznie nadwyżkę w ilości 240,039 rb. 50 kop., która mogłaby być czystym zyskiem dla miasta z całego tego przedsięwzięcia wodociągów miejskich.

Prawie nie sposób uwierzyć. A jednak w rachunku powyższym nie mażymy nie tak dalece przesadnego. Jedynie pewien optymizm można by widzieć w tem, że po latach 5-10 już cała ilość 900 tys. wiader na dobę byłaby zużytkowywana i opłacana przez ludność. Tu tkwi właśnie rdzeń

owej sprawy zysków. Natomiast nie ma żadnej opłaty za straty.

Gdy więc miasto, jako jednostka zbiorowa i społeczna, nie potrzebuje tak dalece ubiegać się o i zyski znaczne, gdy ma ono przede wszystkim na widoku zdrowie ogólne mieszkańców, ich wygodę i dobrobyt, tylko pozostaje życzyć, aby budowę wodociągów uściszczone na pierwszym miejscu, w szeregu już uchwalonych przedsięwzięć miejskich.

O ile nie są jakieś zmiany i nowe kombinacje, stacja wodociągów ma się mieścić w części ogrodu po-Bernardynskiego, gdzie dziś są oranżerie, pedzarnie i inne urządzenia, a wieża ciśnieniowa na górze Stolewej (Trzykrzyskiej).

N. R.

Z chwili.

„Nowoje Wremia” donosi, że cały skład zarządu miejskiego w Odesie, wraz z prezydentem i jego zastępcą, został podany, a decyzji komisji gubernialnej do spraw miejskich, dochodzeniu śledczemu, za bezprawne użytkowanie sum z pożyczki dziesięciomilionowej i wydatkowanie kapitałów miejskich na rzecz rewolucji.

Jednocześnie naczelnik miasta, gen. Tolmacew, wdrożył przeciw niektórym członkom zarządu miasta postępowanie sądowe na mocy § 1035 za przestępstwa natury politycznej.

Na obecnie odbywającym się w Petersburgu zjeździe nauczycieli szkół miejskich, poruszono ważną i niesłychanie pilną sprawę zabezpieczenia, nie tylko przyszłości, ale też wprost bytu nauczycieli miejskich.

Nauczyciele ci, aż dotąd, mają sobie wyznaczone pensje następujące: nauczyciel otrzymuje miesięcznie 51 rb. 25 kop., a jego pomocnik 25 rb. Pensje powyższe oczywiście nie wystarczają: albo nauczyciele kosztom zdrowia i sił własnych zdobywają środki daniem lekcji prywatnych, albo też nie znajdując zajęcia (zwłaszcza w głuchych miasteczkach prowincjonalnych), cierpią głód i... oddają się pijactwu.

Jest to sprawa pilna i ważna — powiedzmy nawet: sprawa pierwszorzędna i należy oczekiwać, że sfera miarodajna potrafią jej nadać kierunek właściwy.

„Słowo” petersburskie donosi, że w noc na 14 b. m. do Petersburga został nareszcie dostawiony pod konwojem znany naczelnik drużyny bojowej „związkowców”, Nuzkiewicz-Kraskowski, oskarżony o zabójstwo Herceńszteina.

Więzień został zamknięty w więzieniu dla osób pozostających pod śledstwem.

Z Petersburga wkrótce wyjeżdża specjalna komisja, na rewizję rosyjskich kolei żelaznych.

Gazety szwedzkie wyjaśniają, na podstawie zeznań pilota niefortunnie parowca „Woodburna”, że skutkiem niewłaściwych manewrów torpedowca, który mu stanął w poprzek drogi, pilot był zmuszony zwrócić się w kierunku jachtu Cesarzowskiego.

Według pogłoszek, do Belgradu został mianowany Hartwig, dotychczasowy poseł rosyjski w Paryżu.

Po zamknięciu obecnej sesji Rady Państwa, zostało nierozpatrzone 32 projekty praw.

Na 13 b. m., jak donosi „Słowo” petersburskie, na posiedzeniu zjazdu felczerów w Kijowie, prof. Koźmin, dyrektor szkoły felczerów w Krasnojarsku, mimochodem poruszył sprawę wprowadzenia samorządu ziemskiego na Syberji.

Przez zjazd przebrzmiał mowę i, z obawy wniebowstania się przedstawicieli władz miejscowych, zawiesił obrady na ten dzień.

Gazety rosyjskie donoszą, że urzędnicy w Krasnojarsku nie udali się naogół. Otrzymały przygotowania były zrobione na przyjęcie 30 tys. pielgrzymów, a tymczasem przybyła niespełna połowa tej ilości. To też pozostało zapasów wszelkiego rodzaju na kolosalną sumę: zapasy te nie

mogą być spożytkowane przez nieznaną ludność miejscową.

Na obchód uroczystości przybyło również sześćdziesiąt zwłok, których nie omieszkał się odnieść. Za grabieżistwo jednego z nich, z widokiem gubernatora miejscowego, Buntina, niezwłocznie wydano ich wszystkich za granicę.

Największą bodaj szkodę zrobili urzędnicy znaczne ulewę, które spadły w wigilię i spłoszyły znakomitą większość wszelkich idących ku Krasnojarsku procesji.

Inżynier Bradke, brat niebezpiecznej p. Palicyn, która uległa katastrofie z balonem, rzucił w swych badaniach całkiem nowe światło na przyczynę katastrofy.

Bradke na podstawie szczegółowych badań i oględzin wyjaśnia, że pęknięcie balonu na wysokości tysiąca metrów nastąpiło skutkiem niewielkiego otworu, który zaniedbano zaprawić przed wzięciem.

Po za tem nie było żadnej nieostrożności i winy ze strony podróżnych, owszem pilot balonu, kapitan Hernand, do ostatniej chwili starał się ratować siebie i towarzyszy. Katastrofy więc można było uniknąć, gdyby zrewidowano balon, już od dwóch lat bez użytku będący w szopie, nieco szczególnie i starannie.

Inż. Bradke żąda, aby zarząd aero-klubu wybrał nową komisję do zbadania katastrofy, lecz złożoną z osób całkiem bezstronnych.

Sędzia pokoju w Petersburgu przysłał sprawę o lichwiarstwo przeciw znanemu bogaczowi Uszakowemu. Sprawa została naznaczona na d. 26 bm.

Na d. 1 lipca będzie dostarczony do Petersburga zamówiony przez ministerium wojny w Paryżu balon typu „Republique”, pojemności 3,500 metrów sześciennych i kosztujący 350 tys. franków.

Z rozporządzenia głównego Zarządu T-wa „Jakor”, reprezentant petersburski T-wa już wypłacił wdowie s. p. Pergamenta 100 tys. rubli, na którą to sumę zmarły był ubezpieczony.

Z przyczyny wzmagającej się epidemii cholery w Petersburgu, na dworcu kolei Mikołajewskiej w Moskwie zarządzone oględziny pasażerów przybywających z Petersburga.

Zły plan.

To, co się działo w niedzielę w wileńskim więzieniu gubernialnem, zgrozę wywołać musi w każdym człowieku, miłującym ład i pragnącym względnej przynajmniej pewności bezpieczeństwa publicznego. Ofiarą bandytów stają się dozorczy więzienni i policjanci. Obeształtani, pozbawieni wolności zbrodniarzy, rzucają się na przedstawicieli władzy, mordują ich, odbierają broń i dopiero na swobodzie ulegają przemagającej sile pogoni.

Oczywiście, wypadek taki może się zdarzyć wszędzie i zawsze. Obecnie jednak traktować go nie można, jako fakt osobobny; ma on bowiem ścisły związek z tem życiem naszego. Rząd rewolucyjny zniósł, zniósł jednak przedewszystkiem to, co w nim było ideo. Dotąd jednak władze nie zdołały wykorzystać najgorstego towarzysza rewolucji, — bandytyzmu. Ten szerzy się w dalszym ciągu na całym obszarze państwa; zamachy, zabójstwa i grabieże — to stała rubryka dzienników, a zachowanie bandytów nie zmniejsza się, lecz wzrasta. Więzienia i szubienice nie na to nie pomagają, państwo zaś na inne sposoby walki z tą klęską zdobyć się nie umie. Jedyny postępek, jaki obserwujemy, polega na tem tylko, że przestępców coraz częściej karze się doraźnie, bez sądu, bez formalności.

„Złapano i zabito” — czytamy niemal codziennie. Czytamy, jak o najwykleszych wypadkach. Na okrucieństwo zbrodniarzy odpowiada się równem okrucieństwem stróżów ładu społecznego. I zapomina się że taktyka podobna, przechodząc w system staje się źródłem społecznego rozkładu, szerzy instynkty bestialskie, uczy lekceważyć ludzkie życie, odnawia panowanie prawa odwetu.

Walczyć w ten sposób bezskutecznie z najcięższą pozostałością rewolucji, władze zdają się zapominać, że przecież istnieją i znane są całemu cywilizowanemu światu sposoby łagodzenia obyczajów i podnoszenia moralnego poziomu społeczeństwa. Choć

api na chwilę nie przestaje się budować więzień, gdzie już nawet strażnicy nie czują się bezpieczni, szkół państwu prawie nie przybywa, a inicjatywy prywatnej w tym kierunku ciągle się stawia przeszkody. Gdy społeczeństwo organizuje „Oświatę”, biurokracja ją zwalcza. Gdy się czyni starania o głoszenie odczytów popularnych, wnet powstają nieprzewidywalne trudności.

Gdy ksiądz przygotowuje dzieci do komunji, wytacza się mu proces. Słowem, każda zbiorowa praca kulturalna budzi nieufność rządu, który też stara się ją udaremnić. W Rosji wynaleziono niesłychaną zbrodnię: zbrodnię zakładania szkół. Za motywy służyła najeźdźcą — propaganda narodowa. Nareszcie jednak trzeba w końcu zrozumieć, że gdy chodzi o prawdziwe podnoszenie kultury, małosłowna polityka odrzucić należy. Najprędzej, najlepiej trafi się do duszy tłumy, gdy się doń przemówi w języku ojczystym. Cywilizować polaka naprawdę — można tylko po polsku, rosyjanina — po rosyjsku, litwin — po litewsku itd.

A koniecznie pracy w tym kierunku dziś już chyba bije w oczy. System więzienny zbankrutował: nie tylko nie umoralnia, ale nawet względnie bezpieczeństwa spokojnej ludności nie zapewnia.

Bandytyzm szerzy się. Lecz coż dziwnego. Doseć przeszło kilku ulicami Wilna, wystarcza krótka przechadzka po którymkolwiek ogrodzie, by się przekonało, że istnieje tu (jak zresztą i w innych miastach Rosji) formalna hodowla bandytów. Setki dzieciaków, ledwo umiających chodzić, wlecząc się bez żadnej opieki, napastując przechodniów o jalmużnę. Straszliwy cynizm, demoralizacja przegadała tu z każdej twarzy. Dziewczęta dziesięcioletnie proponują sprzedaż ciała, a chłopcy — ich rówieśnicy — odgrywały rolę straszycieli.

Czy chłopak taki, dożywszy roku szesnastego, może być czym innym, jak złodziejem lub bandytą.

Dosć mamy więzień. Czas budować szkoły; czas też dać wolność społeczeństwu oświecania maluczkich w sposób dla nich najodpowiedniejszy.

T.

Krwawy dramat.

W uzupełnieniu podanych przez nas wczoraj wiadomości o ucieczce więźniów, zamieszczamy poniżej szczegóły, mające związek z tem wstrząsającym zajściem.

Śledztwo.

Śledztwo prowadzi energicznie sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi Szulc, pod kierunkiem prokuratora izby sądowej Hessego. Władze usiłują przedewszystkiem zbadać kwestię, jaką drogą przedostali się do więzienia noże i szpilety. Oczekiwany jest również przyjazd z Petersburga głównego inspektora więziennego.

Sprawy zamachu.

Jak się dowiadujemy, wszyscy zbiegowie należeli do kategorii skazanych na ciężkie roboty za rozbój i zabójstwa. Kilku było skazanych na śmierć i ułaskawionych. Są to przeważnie anarchości-komuniści.

Na ogół zabitych więźniów jest 6, rannych — 5, w tej liczbie 6 chrześcijan i 5 żydów.

Nazwiska sprawców ucieczki według posiadanych przez nas informacji są następujące: 1) Krasniakow (zabity w więzieniu, wówczas gdy przełaził przez mur), 2) dwaj bracia Lanciewicz (zabici w więzieniu), 3) Arciszewski (zabity w kancelarii więziennej), 4) G-łab (zabity na ul. S-to-Jerskiej), 5) S-welson (zabity na podwórku, obok więzienia), 6) Pauto (ranny przez stojkowego Antonowicza przy ul. Niżegorodskiej), 7) Bohusz (ranny podczas walki na podwórku więziennym), 8) Sielawko (zabity podczas ucieczki przez Wilję, 9)

Wasilozky (ranny na podwórku więziennym), 10) Dąbrowski (ranny), ukrywa się w górach Ponarskich).

Wszystcy więźniowie — ranni i zabici — znajdują się w więzieniu gubernialnem.

Pogrzeb Nowalińskiego.

We wtorek odbył się pogrzeb piątej ofiary dozorczy, Zygmunta Nowalińskiego, katolika. Na grobie złożono wieńce od urzędników wydziału więziennego.

Rodzina zabitego dozorczy.

Po zabitym Nowalińskim pozostała rodzina, składająca się z żony Łucji, oraz czworga małych dzieci — dwóch chłopów i dwóch dziewczynek; najstarsze z dzieci liczy obecnie lat 11, a najmłodsze zaś kilka miesięcy. Zabity był w wieku 41 lat.

Stan rannych.

Dozorczy Simonow i Milewicz znajdują się obecnie w oddziale chirurgicznym szpitala św. Jakóba. W tym samym oddziale znajduje się stojkowy Przymunt, ranny dnia 12 czerwca, podczas ścigania włóczęgów. Stan zdrowia jego jest groźny.

Dozorca Simonow odniósł ciężką ranę postrzałową. Kula prześlazła płuca i uwięzła w mięśniach. Narazie kuli wydobyć nie można, gdyż lekarze obawiają się krwotoku. Stan jego groźny. Dozorca Milewicz odniósł kilka ran ciętych, lecz stan jego groźny nie jest. Milewicz został ranny w chwili, gdy wchodził z dziećmi do więzienia, skąd właśnie wybiegli więźniowie. M. odniósł kilka ran ciętych w piersi, oraz jedną w rękę.

W pogoni za zbiegiem.

Według otrzymanych przez nas wiadomości, więzień Dąbrowski, jedyny, któremu udało się ucieknąć dotychczas jeszcze nie został schwytany.

W nocy z 15 na 16 czerwca policja dokonała rewizji na Rosie, gdyż doniesiono, że tam ukrywa się jakiś męzyczyna, rysopis którego zgadza się z rysopisem Dąbrowskiego. Najskrupulatniejsze poszukiwania nie dały jednak żadnego rezultatu.

Nowe zajście.

Ostatnio zakomunikowano nam, że w poniedziałek miał miejsce następny wypadek: jeden z więźniów siedział na oknie, dozorca kazał mu odejść od okna, lecz więzień rozkazu nie usłuchał, wtedy dozorca strzelił kładąc go trupem na miejscu.

Czech.

Kronika Wileńska.

Kalendarzyk. Dziś, we środę, św. Jolanty W. i Innocentego M., jutro — św. Marka i Marcelina M. M.

W sprawie wyborów miejskich. Zarząd miejski złożył gubernatorowi swe wyjaśnienia w kwestii skargi wystosowanej przez wyborców rosyjan.

Zarząd objaśnia, że urny automatyczne, używane przy balotowaniu, zostały zaoprobowane przez ministerium spraw wewnętrznych. Urny te funkcjonowały zupełnie poprawnie, jedna z nich, która się istotnie zepsuła, została usunięta. Kandydat zaś, nazwisko którego było wpisane na urnie, został poddany ponownemu balotowaniu. Co do różnicy ilości głosów, podawanych na kandydatów jednej i tej samej grupy, to Zarząd tłumaczy tem, że niektórzy wyborcy powstrzymali się od balotowania kandydatów nieznanych im osobiście. Nieusadzonem jest również dowodzenie, jakoby wybory odbywały się bez żadnej kontroli, gdyż cały czas przy wyborach byli obecni prezydenci miasta lub jego zastępcy i sekretarz zarządu miejskiego.

Wreszcie różnica pomiędzy liczbą osób, biorących udział w wyborach, a temi, które podpisywały protokół wyborów, Zarząd tłumaczy tem, że niektórzy wyborcy po złożeniu galki wychodzili

nie podpisując protokołu, lub niepodpisali go, gdyż między wyborcami byli niepełnoletni.

Posiedzenie Rady miejskiej. We czwartek, dn. 18 czerwca, ma się odbyć posiedzenie Rady miejskiej, na którym będą rozpatrzone, między innemi, kwestie następujące: uregulowanie nieprawidłowo policzonych przez Izbę obrotową 66,880 rb. tytułem podatku na domy klasztorne; wyznaczenie miejsca na cmentarz marjacki; zatwierdzenie statutu muzeum miejskiego; uzupełnienie przepisów dotyczących rachunku samochodów i t. d.

Teatr polski. Dziś, we środę, po raz drugi „Wesoła wdówka” z pp. Marjawska, Górską, Kobylińską, Kuligowską, Millerem, Neromskim i Ryłem w rolach głównych. We czwartek „Lalka”, w pięciu aktach dyrektora po raz pierwszy „Lód kwiatowy”, sztukę w 4 aktach H. Sudermana, z p. Morską w głównej roli. W przygotowaniu „Warszawa w nocy”. Wodowil ten ujrzymy po raz pierwszy w niedzielę.

„Lilla Weneda” po raz ósmy wypełniła w poniedziałek widownię teatru polskiego. Wśród hucznych braw, po pierwszym akcie wręczono p. Młodziejewskiej dar Ferdynanda Ruszczyca. Jest to w piękna, albumowa ujęta oprać, program pierwszego przedstawienia. Wytyczony on został z niezmierną starannością na pergaminie. Okładkę jasno-szarej barwy, zdobną srebrną napis: Nunię Młodziejewskiej — Bolesławowi Szczurkiewiczowi.

Jest to podziękowanie za dany nam możność — jak się wyraził — uczestniczenia w marzeniach.

Pamiątkowe zdjęcie. Wczoraj w zakładzie p. Strausa dokonano kilkunastu zdjęć fotograficznych pod kierunkiem p. P. Ruszczyca ze statku „Lilla Weneda”; zdjęcia odbywały się zbiorowo i pojedynczo niemal wszystkich postaci wchodzących w dzieło Stawickiego. Zamówienia na fotografie przyjmują zakład p. Strausa przy ul. Wielkiej.

Majówka w Jerozolimce (G.). Dzięki nieustraszonemu zabiegom p. Szatkowskiego, ostatnia majówka udała się zupełnie. Chętnych rosyjki na święto pominięto, nie ostudził nawet deszcz ulewny. Punkt zborny — werenda cukierni w Cielniku, nie mogła pomieścić zebranych, to też kiedy krótka ulowa skończyła się, wyspano się zaraz na aleje, skąd pospieszono na statki. Na przystani w Werku oczekiwali już orkiestra, która ładnym marszem przystąpiła przyprawiając statki z majówkami; tam sama orkiestra odprowadziła gości do Jerozolimki. Dla zmęczonych i wygłodzonych pan Malewicz przyszykował wspaniały i niedrogi bufet, w którym podejmował gości, gdy tymczasem p. Szatkowski zaczął zwotywać parę do sali, gdzie też do połowy stało 60 par.

Około godziny siódmej wieczorem, poproszono wszystkich gości do obserwacji ogrodu, gdzie jeden z panów amatorów dokonał kilka zdjęć fotograficznych. Stary werokowski las prawdziwie dawno nie widział tyle naraz zebranych młodzieży i dorodnych dziewcząt, nie słyszał tyle wesołego śmiechu co w niedzielę. Około godziny czwartej zrana zaczęto zbierać się do powrotu. Zabawa wogóle udała się świetnie; był las stary, było powietrze po deszczu świeże... Takich wycieczek jaknajwięcej.

Ze szkoły Chemiczno-Technicznej. Otworzony w roku zeszłym wydział fabryczno-manufaktury rozwoju się nader pomyślnie. Oddawna w kraju naszym odczuwał się brak odpowiedniej specjalizacji w tej dziedzinie.

Mechanizm tkactwa i chemizm farbiarstwa w gruncie rzeczy wymagają dokładnej znajomości działania każdej jego części dla uniknięcia i odczucia najmniejszej usterki.

Każdy ze studujących odbiera nie tylko wykształcenie teoretyczne w tym fachu, lecz prowadzone są nader ciekawe doświadczenia w specjalnych, świetnie urządzonych laboratoriach.

Dla człowieka poświęcającego się tej gałęzi, a pragnącego stanąć na wysor-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO”.

19)

MAURYCJ BARRES.

Miłość francuski.

Jak okiem dokoła zasięgnąć, wszędzie pełno było wozów z dobytkiem męczyźni prowadzili za uduj kome, kobiety z dziećmi siedziały na tobołkach. Nieszczęśliwi pchali swe dobro przed sobą na taczakach. Na drodze z Metz do granicy był tłok, jak w Paryżu na ulicach.

Piosenki nie usłyszałeś nigdzie, ludzie byli zbyt smutni na to, tylko od czasu do czasu dochodziły nas okrzyki „Niech żyje Francja!” Ani żandarmi, ani żaden Niemiec nie śmiał nic powiedzieć; patrzyli w osłupieniu, jak cała Lotaryngia odchodzi. Pod wieczór korowód się zatrzymał; wyprężano konie i aż do rana czuwano przy wozach w pobliżu wsi Dornot, Corny, Noréant. Za przykładem innych podeszliśmy do obozu i ofiarowaliśmy nieszczerliwym swoje usługi. Gdy zapytano ich: „Dokąd idziecie?”, wielu nie umiało odpowiedzieć nie innego, jak: „Do Francji...” A kiedy twój dziadek zapytał: „Z czego będziecie żyć?” — mówili jedno w kóło: „Nie chcemy umierać prusakami”. Plakaliśmy, patząc na nich; smutny

bo widok przedstawiał się materskie, graty, ubranie i bielizna, powiązane były jak i już prawie zniszczone. Opowiadano, że zaszedłszy do Nancy, siedli pod fontannami, a tymczasem na placach klecono na grędo baraki. Ale gdy słuchał pani Baudoch, przyszło nań objawienie: dojrzał ten stan silnej równowagi, w jakim mógłby pogodzić swoją wewnętrzną niecierpliwość z duchem Lotaryngji. Osadził, że znalazłby tu pole do użytkowania we właściwy sposób całej swej energii. „Prowincje to — myślał — przeszły po aneksji ciężkie ciosy. Wielu tych, co mieli stanowić przyszłość kraju, opuściło go. Naszemu winno być dziełem odbudowania nowej, silnej Lotaryngji. Podejmujemy dziedzictwo, poddajmy się wpływow tej ziemi i polskiej granicy. A ponieważ siłą naszego dokonania tu niepodobna, wnieśmy wszystkie bogactwa myśli ludzkiej...”

Tak marzy młody Niemiec, a z łask podnosi się tęcza. Wiatr ustał; dookoła spokój i cisza; z poza chmur ukazywały się skrawki błękitnego nieba. Na zboczach wzgórz, gdzie w szczyłach przegładał grunt glinasty, kamienisty, w okolo zroszonych deszczem winnic, rozrosły się tu i owdzie brzośkwie, mirabele i orzechy; w spokojnej, cichej dolinie Mozel wśród wierzbrzeżystych i zielonych zarośli biegnie stary rzymski wodociąg. Krajobraz to miękki, wdzięczny, nie w nim niema ka-

ciastego, ostrego; napełnia też cudzoziemca ufnoscią i weselem; ta tęcza na niebie — to oznaka porożumienia i zgody; a wieś tak żywna, pełna sił, tak świeża po burzy jest wszakże zdolna wydać wiele silnych istnień. Wezbrane serce jego poszukuje jakiejś żywej isfoty i wybiera młodą alatkę. Myśli, że letnie światło na wilgotnych łakach ma w sobie czystość spojrzenia Coletty, gdy płacze nad nieszczęściem swego narodu. Porównywa ją do kwiatu, co wyrósł po przejściu pierwszych żniwiarzy, a który, być może, dostanie się jako dar dobrowoli jednemu z ich synów. Ogarnia go niepójęta radość, a serce nuci pieśń jego własną: „Poznałem kraj, gdzie kwitną mirabele, gdzie wśród łask blizszych przeczyszcza rzeka. Oczekaj ją winnice, a lasy za niemi. Pod błękitnym niebem Lotaryngji powiewa wiatr, porzeźwiający duszę. Tam nasza droga. Dzięki wam, ojcowie moi, ja ją znalazłem!”

— Dzieci, — rzekła pani Baudoch — znam stąd odciejeny, odciejenie nam słowa, wypisane tam, koło krzyża. Mali Kraussowie przesyłabizowali na głos napis, wyrzuty w kamieniu, ujętym żelazną obrożą. — Przechodni, pamiętaj, że na tym kamieniu modlił się, jak głosi tradycja, święty Klens i zostawił odcisk kolana, gdy uirzał stąd poraz pierwszy sławne miasto Metz.

Zboczem wzgórz udał się na stację kolejową. Doktor Asmus i Coletta zachwycali się winnicami i mówili:

— Deszcz doskonale im zrobi, gdyż krzewy mają już grona.

I w cudownej prostocie serca cieszyli się bogactwem, nie do nich wszakże należącym.

Mali Kraussowie, którzy biegli przodem, wdrapali się pod górę, by pokazać im jakieś towarzystwo w pobliżu.

Była to widocznie rodzina niemiecka. Ojciec za pomocą laski przyciągnął gałęz i trzymał ją oburącz. Dzieci podskakiwały i zrywały owoce, jedząc same i podając matce.

— Co one jedzą? — zapytali mali Kraussowie.

— Ach, co one jedzą? — odparła pani Baudoch. Podziwu godnym jest, panie doktorze, jak pańscy ziomkowie wszędzie potrafią znaleźć pożywienie.

Powiedziała to tak cierpko, że młodzi zdumieni się, gdyż w ciągu całego tego dnia, pełnego wspomnień, raniących starą alatkę, oni widzieli tylko powierzchnię, gładką, piękną równię.

Coletta obawiała się, czy doktor nie jest obrażony.

— Babka była czasem złośliwa — powiedziała, gdy wyprzedziła nieco zmęczoną starszuskę. — Ale wszakże pan wiesz, że mimo to jest sprawiedliwa i uznaje zawsze ucze-

wość i prawości pańskich ziomków. Żył jednak za czasów francuskiej. Począwszy Niemiec przetrwał:

— Rozumiem dobrze, co pani chce powiedzieć. Mój stosunek do mojego ojca jest taki sam, jak pani do babki. Nie

Wydzierzawienia — Wiadomości:
Wejwery w gub. Sawańskiej.
dykt, st. kolejowa Mawruce-
1789